

I Tekst i zdjęcia: Filip Kulpa

# Zapomniany rodzynek

W 2017 r. Dynaudio obchodziło 40. rocznicę swojego istnienia. Z tej okazji zaprezentowano monitor Special Forty. Po ponad pięciu latach od premiery jest on wciąż produkowany, a podrożał tylko nieznacznie. Czyżby okazja? Sprawdzamy!



DYNAUDIO

Nie zaliczam się do zagorzałych fanów dwudrożnych monitorów, ale Special Forty zwracały moją uwagę, ilekroć odwiedzałem warszawski sklep dystrybutora. Po raz pierwszy ujrzałem je w maju 2017 r., na wystawie w Monachium, gdzie miały swoją światową premierę. Pokazano je w dwóch, wówczas dostępnych, luksusowo prezentujących się wykończeniach. Trzy lata później wprowadzono dwa nowe: Black Vine i Ebony Wave, które zastąpiły poprzednie.

Piękny wygląd to zachęta do bliższego poznania tego modelu. A jest o czym mówić, bowiem Special Forty są kontynuacją zacnego dziedzictwa Dynaudio – firmy, która od dziesięcioleci specjalizuje się w dwudrożnych monitorach. Nie ma chyba audiofila z dłuższym stażem, który nie słyszałby o modelu Crafft (1989), nie pamiętałby Contourów 1.3 SE, czy rocznicowego Special 25 (2002 r.). Wszystkie te konstrukcje łączy bardzo podobna konfiguracja głośników, zbliżone gabaryty oraz dość wyjątkowe cechy brzmienia, które sprawiają, że te modele są poszukiwane na rynku wtórnym i zyskały status klasyków. Ceny nie należą w związku z tym do najniższych. Dość powiedzieć, że Special 25 to wydatek ponad 10 tys. zł. Jak na 20-letnie kolumny podstawkowe, które pierwotnie kosztowały 16 tys. zł to sporo.

Niejako na przekór legendzie Dynaudio, pięć lat temu zbagatelizowałem pojawienie się nowego modelu. Bardziej moją uwagę przykuła zupełnie nowa seria Evoke. Dwa lata temu Special Forty przyćmił kolejny, specjalny zestaw podstawkowy – Heritage Special. Stawkę cenową podwojono, lecz mimo to kolumny sprzedają się świetnie. Produkcję zaplanowano na 2500 par. Dodajmy, że te niewielkie kolumny kosztują prawie 29 tys. zł. Tymczasem Special Forty nadal są produkowane, o połowę tańsze niż Heritage i wiele wskazuje na to, że zastąpią je dopiero Special Fifty, co najpewniej nastąpi w 2027 r. Fakt, że w ciągu pięciu lat „czterdziestki” podrożały o 15% pozytywnie zaskakuje. W dzisiejszych czasach to się praktycznie nie zdarza. Dodajmy, że Special Forty powstają w Danii.

## BUDOWA

Wykończenie Black Vine, jak w testowej parze, jest mistrzowskie. Dawno już nie miałem w rękach tak gustownie i pięknie wykończonego, małego głośnika, który nie kosztuje majątku. Wrażenie robi nie tylko sam kolor, ale także głębia bezbarwnego lakieru. Aż mnie korciło, by ten efekt jeszcze wzmocnić, kładąc warstwę polimeru, wosku lub innego preparatu stosowanego w car detailingu.

Technika głośnikowa nawiązuje do klasyki duńskiego wytwórcy. Mamy tu wariację na temat legendarnego Esotara (drugiej generacji) – Esotar Forty. Głośnik ma mniejszy front niż dawne Esotary (jak również Esotar 3 w Heritage Special), ale sama 28-mm kopułka to najlepszy „wypust” – powleczone ją tajemniczą substancją DSR (Dynaudio Secret Recipe). Zoptymalizowany kształt komory wytlumiającej w połączeniu z systemem uwalniania nadmiaru ciśnienia akustycznego pod cewką umożliwił bardziej swobodne „oddychanie” głośnika, obniżając częstotliwość rezonansową. Podział pasma ustalono przy częstotliwości 2000 Hz, ale łagodna filtracja (pierwszego rzędu) powoduje, że kopułka efektywnie „zapuszcza się” daleko w głąb średnich tonów. Magnes jest neodymowy.

Midwoofer z zewnątrz wygląda konwencjonalnie, jak na głośnik Dynaudio. Jednoelementowa membrana z tworzywa MSP (polimer z dodatkiem krzemianu magnezu) z wypukłą sekcją o średnicy przerośniętej cewki (75 mm) to widok znany od lat. Nowy i inny niż zwykle jest natomiast układ napędowy. Wewnątrz cewki umieszczono magnes neodymowy, zaś od spodu dodano ferryt. Ten hybrydowy układ magnetyczny ma generować równomierny i symetryczny rozkład strumienia magnetycznego w szczelinie. Powyższe zabiegi przyczyniają się do obniżenia poziomu zniekształceń. Wskutek zastosowania bardzo dużej, odpornej na kompresję termiczną cewki, głośnik ma skrócony dolny resor (spider), a to oznacza, że amplituda wychyleń głośnika jest ograniczona. Zaskakuje także lekkość głośnika – to efekt użycia wartego i wydajnego magnesu neodymowego.

Zwrotnica ma postać dużej płytki przymocowanej do dna obudowy. Według Dynaudio zastosowano filtrację pierwszego rzędu z obwodami kompensacji impedancji, co tłumaczy złożoność zwrotnicy składającej się z elementów w większości dobrej lub

bardzo dobrej jakości (kondensatory elektrolityczne są przypuszczalnie poza ścieżką sygnałową). Wewnętrzne okablowanie poprowadzono krótkimi odcinkami kabla van den Hul The Snowline.

Obudowy tworzą płyty MDF o grubości od 15 do 19 mm (front). Przekrój poziomy ma kształt trapezu – skrzynki zwężają się o 20 mm, idąc w kierunku tylnej ścianki. Zastosowano gwintowane gniazda na wkręty mocujące – w tej klasie monitorów to już obligatoryjne. Na wysokości pomiędzy głośnikami wklejono poziomy wieniec wzmacniający. Zabieg ten, jak również obfite wytlumienie przestrzeni wewnętrznej, nie rozwiązały kwestii drgań bocznych ścianek. Na wysokości magnesu woofera są one poddawane sporym deformacjom i rezonansom, z czym prawdopodobnie są związane dwa „uskoki” na wykresie charakterystyki modułu impedancji, przy 530 Hz i 1120 Hz. Przydałyby się maty wytlumiające lub dodatkowa poprzeczka rozporowa.

## BRZMIENIE

Rocznicowe specjalty ze Skanderborg to głośniki dosyć wyjątkowe i pod pewnymi względami zaskakujące. Spodziewałem się określonego charakteru brzmienia, typowego dla duńskiej marki. Owszem, otrzymałem je, ale wzbogacone o kilka cech, których bym nie oczekiwał.

Special Forty najpierw zagościły w salonie – dość typowym choć sporym pomieszczeniem z otwarciem na przedpokój i kuchnię. Akustykę ma wcale nie najgorszą, co po części zawdzięcza dużym szafom z przesuwными drzwiami, około półtora metra za miejscem odsłuchu. Działają one trochę jak pułapki basowe, a trochę jak szerokopasmowe absorbery. Pomieszczenie zapewnia dość wyraźne wspomaganie niskich tonów, premiując nie za duże kolumny. Moje lekko zmodyfikowane Revele Concerta 2 F35 brzmią w tych warunkach całkiem potężnie, z solidnym, ale nieco pogrubionym basem. Ze zrozumiałych względów, Dynaudio zagrały mniejszym, bardziej „lotnym” dźwiękiem, co wcale nie oznacza, że bas był deficytowy. I tu pojawiło się pierwsze, miłe zaskoczenie – właściwie nie odczuwałem ani niedoboru niskich tonów, ani wyraźnego ich spłylenia. „Mięsa” odczuwalnie ubyło, ale w gruncie rzeczy było to korzystne, ponieważ dźwięk całościowo zyskał na przejrzystości niższych rejestrów. Co więcej, bas wydawał się sprawny motorycznie,

jedynie lekko zmiękczone. O żadnej rozłąłości nie było jednak mowy.

Drugim elementem, który zwrócił moją uwagę była znacznie bardziej czytelna średnica, która pod względem namacalności dźwięków, wrażenia obecności instrumentów i wokali wypadła zdecydowanie lepiej niż z Reveli. Brzmienie uzyskane połączeniu z kompletem odtwarzacza Accuphase'a i integry Denona miało soczystą konsystencję, było szczegółowe i dobrze nasycone w alikwoty. Scena dźwiękowa dorównywała pod względem szerokości

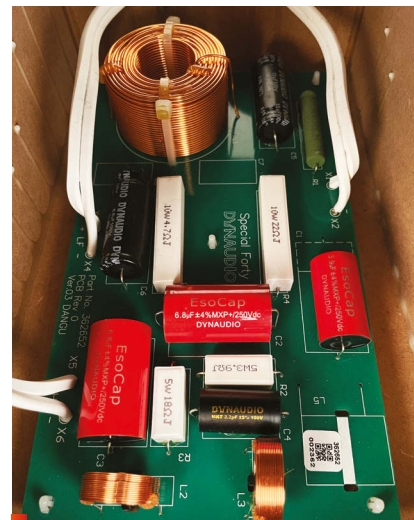




Obydwa głośniki to wprawdzie klasyka Dynaudio, ale ta w najlepszym lub prawie najlepszym wydaniu. Woofer ma neodymowo-ferrytowy układ magnetyczny o nietypowej budowie.

kolumnom odniesienia, a w dziedzinie prezentacji głębi okazała się nawet lepsza. Wychodziło na to, że w duńskich monitorach drzemie znaczący potencjał. Jedynie pstryknięcia palcami w jednym z utworów z albumu „Modern Cool” Patricii Barber brzmiało mniej naturalnie niż z Reveli. W drugiej części testu Dynaudio powędrowały do studia odsłuchowego. Właściwie nie zdarza się sytuacja, by testy w obydwu systemach prowadziły do odmiennych wniosków, jednakże występuje tu ważne uwarunkowanie. Nieduże monitory zawsze mają „pod górkę” w pokoju odsłuchowym, ze względu na duże odległości od ścian (ponad 2 m do tylnej) i adaptację pokoju, które sprzyjają czystości basu oraz wielkości i precyzji obrazu stereo. Obawiałem się,

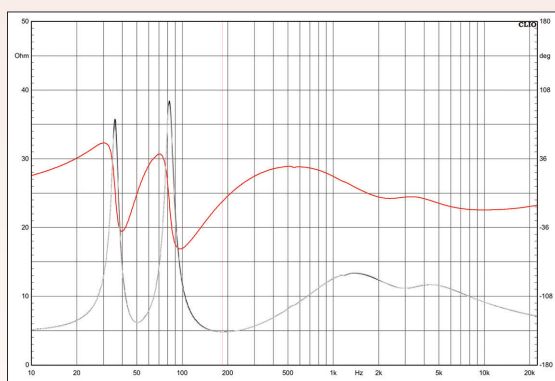
że w tych warunkach małe „Dyinki” sobie nie poradzą. Niepotrzebnie. Szybko się okazało, że pomimo ogólnie łagodnego usposobienia pod względem tonalnym, Special Forty to całkiem dziareskie, żywo grające monitory. Ucieszył mnie brak efektu przesłonięcia wyższych rejestrów, nie słyszałem też dołka pomiędzy środkiem a górą pasma. Ponadto, niskie tony nie są bułowate, nadmiernie wyoblone. Krótko mówiąc, skraje pasma zaskoczyły mnie precyzją. Było poniekąd oczywiste, że Esotar zagra w gładki i subtelny sposób, dostarczając sopranu obfite w alikwoty. I tak faktycznie jest. Nie spodziewałem się natomiast bardzo dobrego oddania konturów, krawędzi dźwięków, ogólnej precyzji. Słychać wprawdzie ogólnie dość miękki charakter kopułki (w końcu jest



Jak na pierwszy rząd, zwrotnica wydaje się skomplikowana. Zawiera obwód linearyzacji impedancji. Komponenty są porządne, co nie znaczy, że nie ma pola do upgrade'u.

tekstylna), ale faza kontaktu pałeczki z talerzem jest oddawana wiarygodnie, jedynie z minimalnym zawoalowaniem, co w ogóle mi nie przeszkadzało. Na ten stan rzeczy oczywiście miała wpływ podłączona elektronika. Mniej przejrzyste, cieplej brzmiące urządzenia pogłębią efekt słodkości i „lepkości” sopranów. Ich dochowanie oceniam jako idealne — nie ma ich ani za mało, ani za dużo. Uniikałbym jednak jasno i nieszczerze precyzyjnie brzmiącej elektroniki czy kabli. Reasumując, wysokie tony są niezaprzeczanym atutem Special Forty. Niemal doskonale łączą one bowiem dążenie do wierności i dużej rozdzielczości z aksamitnością faktury oddania dźwięków, na przykład skrzypiec. Pod tym względem Special Forty zawiesiły poprzeczkę na tyle wysoko, że nawet Perlisteny S5m miały kłopot w bezpośredniej konfrontacji. Istnieje audiofilskie powiedzenie, że środek pasma jest najważniejszy — szczególnie w monitorach. To duże uproszczenie, choć do pewnego stopnia prawdziwe. Dynaudio Special Forty są tego dobrym przykładem. Średnie rejestry wydają się grać mimo wszystko pierwsze skrzypce — są obfite, dość gęste i w dwójnasób przykuwają uwagę słuchacza. Można odnieść wrażenie, że delikatnie wychodzą przed szereg, ale nie tylko ze względu na swój wolumen i bardzo dobre oddanie barw. Występuje tu podkolorowanie o charakterze wąskopasmowym. John Atkinson w recenzji opublikowanej w „Stereophile” zwraca uwagę na

## Impedancja i faza elektryczna



Monitory Dynaudio uchodzą za „prądożerne”. Ile w tym prawdy, a ile miejskiej legendy? Efektywność Special Forty wynosi, według producenta, 86 dB, ale realnie jest bliższa 84–85 dB. W związku z tym, do

głośników trzeba dostarczyć 2 lub 3 razy więcej mocy niż zwykle. A co z prądem? Ten zależy także od obciążenia — im niższe ma minima modułu impedancji i im bardziej jest nierówny w funkcji

częstotliwości, tym gorzej dla wzmacniacza. Pod tym względem monitory Dynaudio pokazują się z jak najlepszej strony. Moduł impedancji nie spada bowiem poniżej 4,8 Ω, a podawana przez producenta wartość znamionowa (6 Ω) jest zgodna ze stanem faktycznym. Przebieg modułu impedancji ma przyjazny charakter dla wzmacniacza — w zakresie powyżej 100 Hz wahania są stosunkowo niewielkie (4,8–13 Ω). Bas-refleks dostrojono do częstotliwości 50 Hz. Zwracają uwagę praktycznie doskonała zgodność elektryczna obydwu sztuk pary, co świadczy o wyjątkowo wąskich tolerancjach wykonania komponentów i obudowy.

silne rezonowanie bocznych ścianek. Tego typu efekt występuje praktycznie w każdej kolumnie, ale w tym przypadku jego magnituda, szczególnie w dolnej sekcji bocznych ścianek, jest znacząca – w niektórych nagraniach (np. „All Christmas” z albumu „Live in Luther Theatre” Dave’a Matthews’a i Tima Reynoldsa), przykładając ucho do bocznej ścianki, słyszałem jakby dodatkowy głośnik odtwarzający wąskie pasmo średnich tonów. Istnieje prawdopodobieństwo, że efekt będzie słyszalny (choćby nieświadomie) z miejsca odsłuchu, chociaż w dużych pomieszczeniach, przy znacznej odległości od ścian bocznych to raczej mało prawdopodobne. Niemniej jednak, wrażenia z przeprowadzonych przeze mnie odsłuchów dziwnie korelowały z charakterem omawianego zjawiska. Zdarzało mi się słyszeć pewną nieczystość, rodzaj dzwonienia/podbicia w rejonie kilkuset herców. Dotyczyło m.in. nagrań z udziałem fortepianu i gitar. Czy to poważny problem? Powiedziałbym, że bardziej skaza na niemal idealnym wizerunku recenzowanych zestawów. Cała reszta jest wyśmienita. Wiele znacznie droższych kolumn generuje

znacznie silniejsze podbarwienia czy w ogóle – bardziej odbiega od neutralności. Tymczasem, pasmo odtwarzane przez Special Forty jest spójne, a balans tonalny naturalny i przyjemny dla ucha. Złagodzenie konturów lokuje się bardziej na przedzie średnicy i góry niż w samych sopranach, które są niewątpliwie high-endowe. Pomimo wspomnianego zakolorowania, brzmienie całego zakresu średnio-wysokotonowego ma w sobie pożądaną jedwabistość, swoisty powab. W wyjątkowo atrakcyjny sposób udało się połączyć otwartość, namacalność i mikrodynamicę z płynnością i ciepłem prezentacji. Odnoszę wrażenie, że dziś – w dobie zaawansowanych symulacji CAD i nowej generacji materiałów – to jakby coraz większa rzadkość.

Nie oczekiwałem od Special Forty doznań natury dynamicznej. Cóż takiego może bowiem zapewnić 17-cm woofer o umiarkowanej amplitudzie wychyleń, pracujący w 13-litrowej obudowie BR? Tymczasem okazuje się, że w wymiarze czysto muzycznym – nawet przy całkiem „zdrowych” poziomach SPL – duńskie monitory potrafią



Zaciski są pojedyncze, a płytka aluminiowa.

niemało. Znakomitej mikrodynamicie towarzyszyło naprawdę dobre oddanie tempa i rytmu muzyki. W żadnym razie nie było

to „przymulone”, przygaszone granie do poduszki, lecz całkiem ekscytujący, energetyczny przekaz w dużej mierze wolny od kompresji. To, jak ochoczo i radośnie Dynaudio odtwarzały dynamiczny jazz, fusion, a nawet rocka było dla mnie zaskakujące. Przesuwałem więc granicę maksymalnego poziomu SPL stopniowo coraz dalej i dalej, oczekując nagłego kresu możliwości głośników, jednak nic takiego nie następowało, a przynajmniej nie w sposób nagły czy zgodny z oczekiwaniami. Po jakichś 10-15 minutach „mocnego wycisku” wyjąłem woofera do zdjęć i okazało się, że spód chassis i magnes są... wyraźnie ciepłe. Tak, ten głośnik potrafi przyjąć sporą moc, ale kompresji nie słychać, to znaczy nie jest ona oczywista. Najwyraźniej zastosowany układ napędowy czyni „cuda”.

O stereofonii właściwie powinienem być napisać na początku, bo jest to jeden z tych aspektów grania w wykonaniu Special Forty, który zasługuje na wielkie uznanie. Panorama dźwiękowa jest obszerna, a co najważniejsze, zdecydowanie dwu- (jak nie trój-) wymiarowa. **Oddanie głębi sceny było jednym z najlepszych, jakie słyszałem z testowanych kolumn w ostatnich 2-3 latach.** Pod tym względem Special Forty wypadły lepiej niż wiele znacznie droższych monitorów, jak chociażby Fink Team Kim czy Perlisteny S5m. Do tego grona bez problemu dopisałbym niejedne podłogówki. Dynaudio znakomicie różnicowały plany. Precyzja lokalizacji była natomiast lekko rozmyta, jednak nie w stopniu zaburzającym poczucie precyzji. Efekt ten w gruncie rzeczy dobrze pasuje do niewymuszonego, odprężonego i naturalnego charakteru duńskich głośników. Forty z wielką swobodą rozrzucały dźwięki na boki w nagraniach, w których realizator manipulował fazą sygnału, natomiast nagrania binauralne Chesky'ego (np. Macy Gray – „Stripped”) czy inne, purystyczne rejestracje ACT Music czy ECM brzmiały z dużą dozą naturalności, swobody i poczuciem powietrza pomiędzy instrumentami. I wreszcie bas, a więc zakres, co do którego zwykle miewam największe zastrzeżeń w przypadku kolumn tej marki. Tym razem składam broń, albowiem cokolwiek złego bym napisał na temat niskich tonów „czterdziestek”, to byłoby to zupełnie nierozsądne – nie uwzględniałoby naturalnych ograniczeń kilkunastolitrowego zestawu dwudrożnego. To, że bas nie schodzi do 30 Hz

**DYSTRYBUTOR:**

Nautilus Dystrybucja, www.dynaudio.pl

**CENA:** 14 900 zł

Dostępne wykończenia: Black Vine, Ebony Wave

**OCENA AV**



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

**NEUTRALNOŚĆ**

Bardziej naturalne, niż w pełni neutralne. Brzmienie całościowo dobrze zrównoważone z lekkim wygładzeniem w wyższych rejestrach i rezonansowym podkolorowaniem w średnicy.

**PRECYZJA / ROZDZIELCZOŚĆ**

Rozdzielczość jest naprawdę wysokiej próby. W średnicy trochę brakuje konturów.

**NASYCENIE BARW / MUZYKALNOŚĆ**

Gładkie, nasyczone i gęste brzmienie. Dla wielu audiofilów będzie to prawdopodobnie spełnienie marzeń.

**STEREOFONIA**

Takiej rekonstrukcji głębi i swobody przestrzennej nie spotyka się często, nawet na dużo wyższych pułapach cenowych. Nota maksymalna zasłużona.

**DYNAMIKA I RYTM**

Jak na niewielkie, dwudrożne monitory, dynamika jest bardzo dobra, a oddanie tempa i rytmu przewyższyło oczekiwania.

**BAS**

W średnich i małych metrażach w ogóle nie będzie go brakować. Jest zaskakująco potężny i całkiem nisko schodzi. W dodatku nie spowalnia całości i nie jest podbity. Duża niespodzianka.

**OCENA 89%**

**KATEGORIA SPRZĘTU B+**

**DANE TECHNICZNE**

**Konstrukcja:**

dwudrożny bas-refleks wentylowany do tyłu

**GŁOŚNIKI:** 17-cm nisko-średniotonowy MSP,

28-mm kopułka jedwabna Esotar Forty

**Zwrotnica:** I. rzędu z obwodami kompensacji, częstotliwość podziału 2 kHz

**Pasmo przenoszenia:** 41 Hz – 22 kHz (± 3 dB)

**Efektywność:** 86 dB (2,83 V/1 m)

**Impedancja\*:** 6 Ω, min. 4,8 Ω (185 Hz)

**Wymiary (wys. x szer. x głęb.):**

360 x 198 x 307 mm

**Masa\*:** 7,9 kg (bez maskownicy)

\* – wartości zmierzone

(i poniżej) albo to, że jego potęga ustępuje trójdrożnym kolumnom podłogowym nie wymaga komentarza. Istotne jest co innego. W ramach przyjętej koncepcji, duńskim konstruktorom udało się wypracować znakomity kompromis. Z jednej strony uzyskano bowiem relatywnie świetne rozciągnięcie (w rejony sub 40-hercowe), dzięki czemu brzmienie większości nagrań akustycznych nie jest uszczuplone, a słuchanie muzyki elektronicznej w rodzaju Dead Can Dance nie stanowi większego wyzwania. Zgoda,

## SYSTEMY ODSŁUCHOWE

- **POMIESZCZENIA:** 1. zaadaptowane akustycznie 29,5 m<sup>2</sup>, kolumny w polu swobodnym, ponad 2 m od tylnej ściany. 2. otwarty salon >35 m<sup>2</sup> o żywej akustyce.
- **TRANSPORTY:** SOTm sMS-200 Ultra Neo (Room endpoint)+ Sbooster BOTW mk2, Sony CDP-557ESD (modyfikacja)
- **DAC/PRE:** dCS Bartók (firmware 2.0)
- **ODTWARZACZ CD:** Accuphase DP-65V (system 2)
- **WZMACNIACZE:** Audionet AMP1 V2 (system 1), Denon PMA-2000AE (system 2)
- **INTERKONEKTY:** Albedo Metamorphosis, Albedo Monolith, Synergistic Research Active USB
- **KABLE GŁOŚNIKOWE:** KBL Sound Red Eye Ultimate, Equilibrium Pure S2 Ultra (system 2)
- **AKCESORIA:** Podstawki Rogoz Audio 4QB80 MKII, stoliki Rogoz Audio 4SPB/BBS, StandART STO (DAC), platformy antywibracyjne PAB, izolatory IsoAcoustics Indigo
- **ZASILANIE:** kondycjoner zasilania Keces BP-1200, listwa PowerBASE, kable zasilające KBL Sound Himalaya PRO, 2 x Master Mirror Reference, Spectrum

300-letni kontrabas Klotza, na którym gra(ł) Glen Moore na albumie Orgeonu „Beyond Words (Chesky Records, download 24/96) nie brzmiał w pełni realistycznie ale to było do przewidzenia. Z drugiej strony, bas odznacza się co najmniej dobrą kontrolą i godną pochwały motoryką. Jedynie na samym dole czuć dość subtelne zmiękczenie konturów (efekt działania portu BR), ale wyższy podzakres, który determinuje żwawość i rytmikę brzmi zaskakująco czysto i precyzyjnie. Przesłuchałem obszerne fragmenty albumu basisty Avishaia Cohena „From Darkness” i muszę stwierdzić, że takiej energii, drajwu i zaangażowania po tych kolumnach bym się nie spodziewał. Kończąc, dodam tylko, że zdecydowanie warto zainwestować w podstawki, takie jak Rogoz Audio 4QB80 MKII (fot.). Robią różnicę.

## NASZYM ZDANIEM

Jak zakończyć tę recenzję? Najprościej, jak się da – to świetne, małe głośniki, które po latach chyba trochę odeszły w zapomnienie, tymczasem ich atrakcyjność wzrosła. Realia



cenowe na rynku wszyscy znamy. Kwota niespełna 15 tys. złotych za tak grające, tak wykonane i tak wyglądające głośniki to dziś właściwie okazja. Kto nie zna, przeczył albo zapomniał, niech czym prędzej posłucha tych uroczych i całkiem wiernych muzyce monitorów. Potrafią zauroczyć. ■